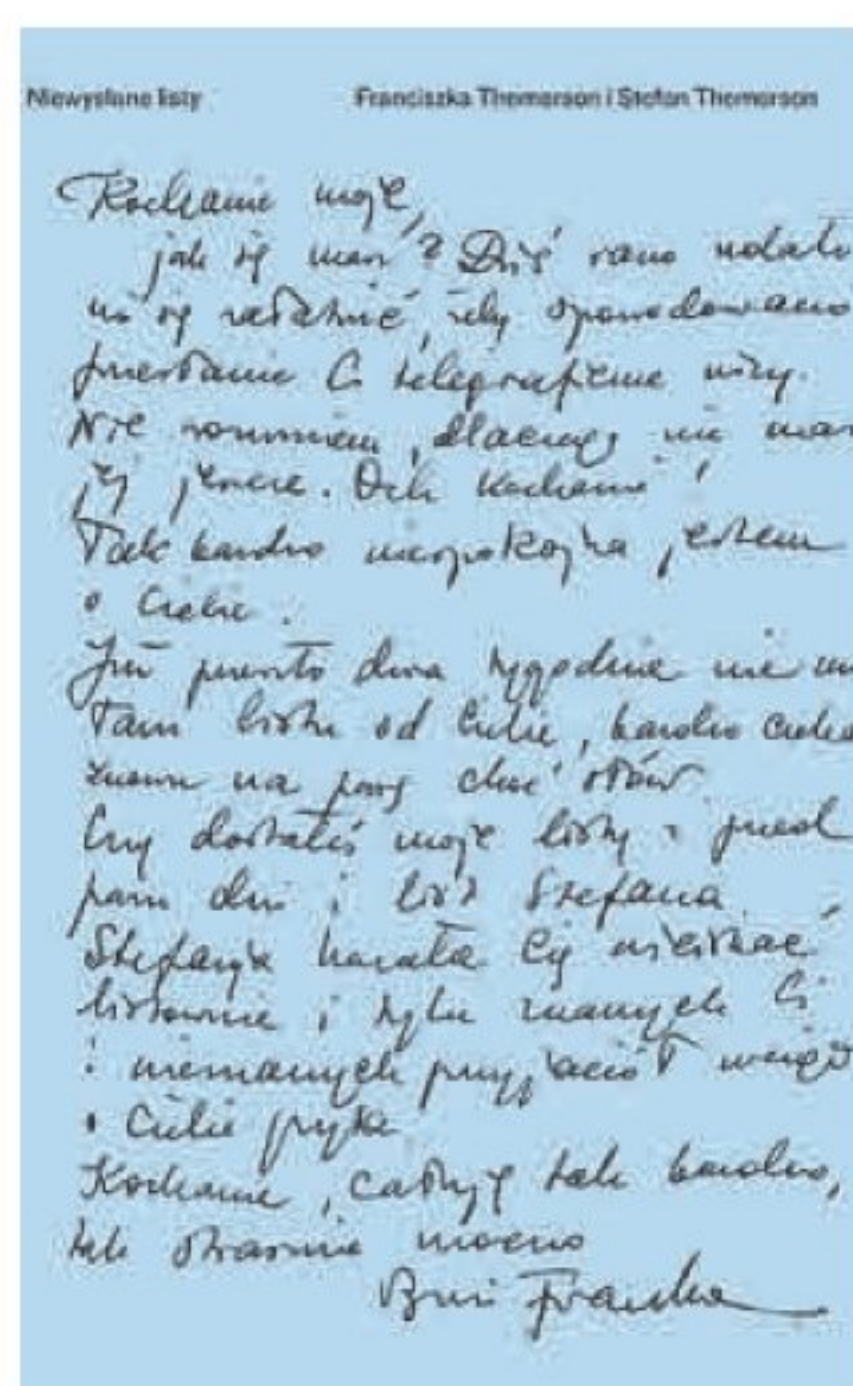
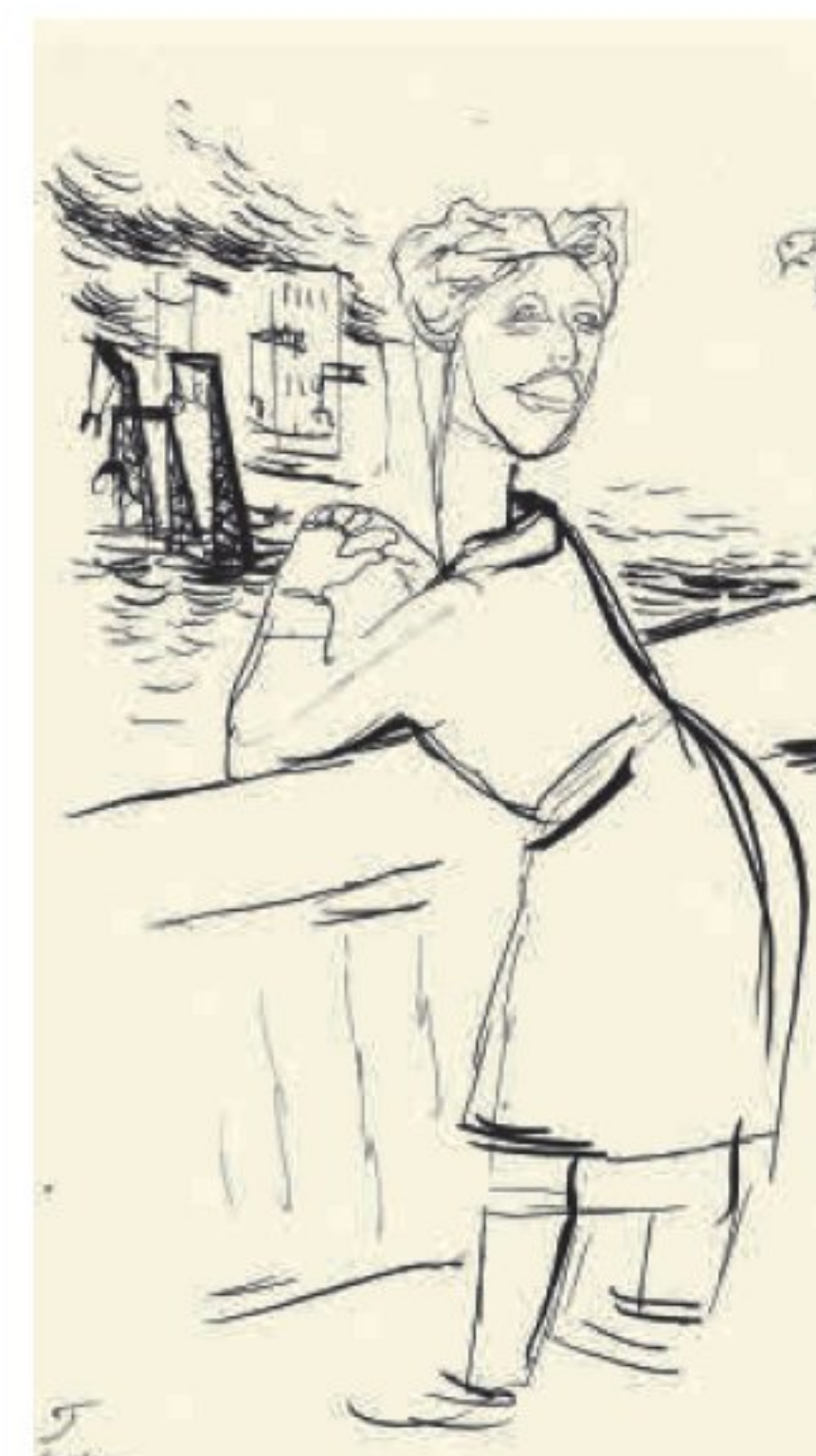


Franciszka i Stefan Themersonowie w swojej pracowni w Paryżu, rok 1938



Rysunki Franciszki Themerson z lat 1940 - 42



WYDARZENIE

KSIĄŻKA I WYSTAWA

Fundacja Terytoria Książki, Wydawnictwo słowo/obraz Terytoria oraz Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia zapraszają na spotkanie promujące wydanie książki „Niewysłane listy. Listy, dzienniki, rysunki, dokumenty. 1940-1942” Franciszki i Stefana Themersonów. To też okazja, by jeszcze obejrzyć wystawę FRANCISZKA THEMERSON.

LINE ŻYCIA.

Ekspozycja jest prezentacją twórczości malarskiej i rysunkowej Franciszki Themerson z lat 50. i 60. W spotkaniu wezmą udział: Joanna Błachnio (przekład opowiadania Le Dieu de la Croix-Rousse), Paweł Polit (kurator wystawy). Rozmowę poprowadzi Honorata Sroka. 10 października, godz. 18 Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia ul. Jaskółcza 1, Gdańsk

Tylko czytam ludziom Twoje wiersze

Gabriela Pewińska
g.pewinska@prasa.gda.pl



Książka

O książce „Niewysłane listy. Listy, dzienniki, rysunki, dokumenty. 1940-1942” Franciszki i Stefana Themersonów rozmowa z Honoratą Sroką – doktorantką literaturoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, członkinią Zespołu „Archiwum Kobiet” Instytutu Badań Literackich PAN.

Dwójkę artystów, bohaterów tej korespondencji chyba najlepiej określa zdanie wypowiedziane przez ich wieloletnią przyjaciółkę Małgorzatę Sady: „Byli jak bliźniacy, nigdy nie robili niczego, co nie dotyczyło drugiego”.

To ważne zdanie, które oddaje chyba nie tylko intymną bliskość, która ich łączyła, ale charakteryzuje ich – oparty na współnocię – model twórczy. Listy pisane w czasie wojennej, trwającej dwa lata rozłąki odczytują też jako formę rekompensaty, działania artystycznego. Problemem

jest nie tylko rozstanie cielesne, intelektualne, duchowe, lecz zmiana metody ich pracy. Ten moment radości, kiedy Stefan Themerson wynajmuje pokój po to, by móc pracować w nim w osamotnieniu, nieustannie powtarzające się pytania o to, czy drugie pracuje „dla siebie”. Stefan pyta w listach, czy Franciszka otrzymała wysłane jej teksty. Częstotliwość tych pytań uzmysławia, że żona była dla niego najważniejszą osobą w dyskusji na tematy artystyczne.

We wstępie do książki, siostrzenica Themersonów - Jasia Reichardt pisze, że ich listy z tego czasu to jest „zapis życia wewnętrznego dwójga niezwykle ludzi”. Choć oddaleni, byli jednocześnie bardzo blisko siebie, nie przestali tworzyć. Franciszka rysuje, pisze. Stefan pisze opowiadania, wiersze, prowadzi dziennik.

Rozłąka nie była jednak dla nich artystyczną inspiracją. Działała raczej destrukcyjnie. To odseparowanie boleśnie przeżywali, co pokazuje najlepiej chyba rysunki Franciszki z cyklu „Niewysłane

listy” – mocna, gruba kreśka, porażające momentami sceny. Listy – te wysłane i niewysłane – były próbą porażenia siebie z tęsknotą, nieobecnością, brakiem oparcia w rzeczywistości zdominowanej przez konflikt zbrojny.

Oddaleni od siebie stronią od towarzystwa innych. Franciszka pisze: „O rzeczach, które są moim życiem, naszym życiem nie mówię już z nikim teraz, czasem tylko czytam ludziom Twoje wiersze, bo żał mi ludzi, którzy ich nie czytali”.

Fragment ten daje też wyobrażenie o stosunku Franciszki do podzielonego politycznie, ale i różniącego się postawami wobec życia środowiska londyńskiego, w którym się znalazła. Malarka często, w dość ironiczny momentami sposób, przedstawia Stefanowi relacje ze spotkań z ludźmi. Jej niechęć zresztą się nasila, z miesiąca na miesiąc widać, jak staje się coraz bardziej bezpośrednia w swoich ocenach. Jej samotność jest nie tylko rozłąką ze Stefanem, ale też koniecznością izolowania się od ludzi, których ma wokół siebie.

„Pozbawieni możliwości rozmowy, zapisywali myśli i przeżycia” – pisze Jasia Reichardt.

Ale nie tylko zapisywali, proszę zwrócić uwagę na ich, dobrze ukazane w tej książce, niepiśmienne praktyki autograficzne – oboje rysowali, w przypadku Franciszki te rysunki pełniły szczególną rolę. To publikacja ciekawa też pod tym względem, że łączy wiele gatunków intymistycznych w obrębie jednej całości, znajdziemy tu nie tylko listy, ale też telegramy, notatki artystyczne, opowiadania, fragmenty wierszy, zanoty dziennikowe.

Te dwa lata to chyba jedne tak długie rozstanie w ich trwającym ponad pół wieku, byciu razem.

To była ich pierwsza, tak długa rozłąka, trudne, transgresyjne doświadczenie o tyle, o ile zerwało intensywność ich wspólnego modelu pracy z lat 30. Od czasu, gdy poznali się w 1929 roku wszystko robili razem: nakręcili pięć filmów, w których wykorzystali eksperymentalne techniki fotograficzne, wydali dwa numery

pisma poświęconego filmowi artystycznemu, organizowali pokazy kinematograficzne, tworzyli – Stefan pisał, Franciszka ilustrowała – książki dla dzieci.

W roku 1938 wyjechali do Paryża, który był wtedy światowym centrum sztuki. Jak pisał Stefan: „Jeśli ktoś pisał lub robił filmy, musiał znaleźć się w Paryżu”. Tam dopadła ich wojna. Jak relacjonuje Jasia Reichardt, zgłaszając się na ochotników do Wojska Polskiego we Francji. Franciszka przydzielona zostaje do pracy dla Rządu RP na Uchodźstwie, wyjeżdża do Anglii. Stefan trafia do wojska i zostaje we Francji. Ich korespondencja z tamtego czasu, to 150 listów, plus wspomniane telegramy, dziennik, rysunki to przejmujący zapis duchowy.

Emocjonalny z pewnością, ale dla mnie przede wszystkim intelektualny.

Partytura miłości tych dwójga?

Kwestie nazywania, manifestacji uczuć to nie były, zdaje się, rejestry dla nich

najważniejsze, choć oczywiście pełno w tych dokumentach intymnych sposobów podtrzymywania bliskości pomiędzy ludźmi.

Często spotyka pani ludzi, którzy nigdy nie słyszeli o Themersonach?

Coraz rzadziej, chociaż przydarzyła mi się kiedyś zabawna sytuacja. Jedna koleżanka, kiedy usłyszała ich nazwisko, zapytała, czy to „tubylczy lud etniczny”. (śmiesz)

Dlaczego warto przeczytać te listy?

Powodów jest wiele, dla każdego pewnie inne. Ale jeśli chcesz tak agitować w jednym zdaniu i nie popadać w trywializm, to powiedziałabym, że spotkanie z Themersonami jest takim rodzajem lektury, która stawia człowieka albo w poczuciu zupełnego niezrozumienia, albo absolutnego zaciekawienia. W tym drugim przypadku wpada się w ten ich świat do końca, by wygospodarować w sobie jakiś nowy rejestr wrażliwości, odkrywając ich autentyczność, humor i formy piękna.

©